

Tak ginie porządek społeczny

W wyniku irlandzkiego referendum widzę odbicie szerszego i poważniejszego problemu współczesnej Europy – pisze prof. Marek A. Cichocki w felietonie na łamach „Rzeczpospolitej”.

Często przeciwnicy referendum zwracają uwagę na fakt, że większość ludzi, którzy oddają w nim głos, tak naprawdę nie wypowiada się w sprawie, której dotyczy, lecz chce wyrazić swój sprzeciw. Dlaczego w przypadku referendum irlandzkiego miałoby być inaczej?

Co takiego stało się w Irlandii na przestrzeni ostatnich trzydziestu paru lat, od kiedy w 1983 roku, niedługo po triumfalnej pielgrzymce do tego kraju Jana Pawła II, przeważającą większością głosów przyjęto ósmą poprawkę do konstytucji zakazującą aborcji, że dzisiaj równie przeważająca większość opowiedziała się za jej zniesieniem? Wielu zapewne powie o nieubłaganych regułach sekularyzacji w Europie. Inni wskażą na krytykę Kościoła i jego błędy, niekiedy też na przewinienia. Zwolennicy aborcji już głoszą swoje manichejskie credo, że w referendum wygrała „nowoczesna i młoda Irlandia”, „młode pokolenie ambitnych i otwartych Irlandczyków”.

Prawo do aborcji jest jedną z najbardziej przerażających idei współczesnych czasów, bardziej nawet niż eutanazja. Bez wątplenia też wynik tego referendum, jak i poprzedniego w sprawie związków

Prawo do aborcji jest jedną z najbardziej przerażających idei współczesnych czasów, bardziej nawet niż eutanazja

jednopłciowych, oznacza kulturową rewoltę w Irlandii, która była jeszcze niedawno symbolem połączenia tradycji i nowoczesności, wiary i

gospodarczego sukcesu. Kryzys finansowy po 2009 roku oznaczał koniec tej sielanki, zniszczył dorobek i wysiłek przynajmniej dwóch pokoleń Irlandczyków, upokorzył naród, który zdążył uwierzyć, iż wyszedł już z cienia swej fatalnej historii.

Ten kryzys nie był przez Irlandczyków zasadniczo zawiniony. Przeciwnie niż Grecy spełniali swe obowiązki, trzymali się reguł, jednak zamiast uznania doczekali się kary. Poczuli się oszukani i opuszczeni przede wszystkim przez własne państwo. Swój gniew zwrócili więc przeciw autorytetowi. Dlatego w wyniku irlandzkiego referendum widzę odbicie o wiele szerszego i poważniejszego problemu współczesnej Europy. Kryzysy niszczą resztki struktur autorytetu: ludzie, którzy trzymali się swych obowiązków w nadziei bezpieczeństwa, czują się oszukani i ograbieni z przyszłości. Dlatego zwracają się w stronę praw, nawet najpotworniejszych, w nadziei odzyskania utraconej podmiotowości. Mylą w tym jednak zupełnie upragnioną wolność z wyzbyciem się wszelkiej odpowiedzialności. Tak właśnie ginie tradycyjny porządek społeczny.

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”